

Z wieczystego na własność

Reforma
dla Jasia z "podstawówki"

Wydawnictwo Miejskie

GAZETA
ŚREMSKA



ISSN 1232-7476 MIESIĘCZNIK NR 3 (109) ROK VIII MARZEC 98 CENA 1,50 zł

na okładce: Michał Bartkowiak
photo & design mariusz dziub

**Muzeum Śremskie zaprasza
na wystawę**



Z EKOLOGIĄ NA TY
„Co w budkach piszczy”

ze zbiorów

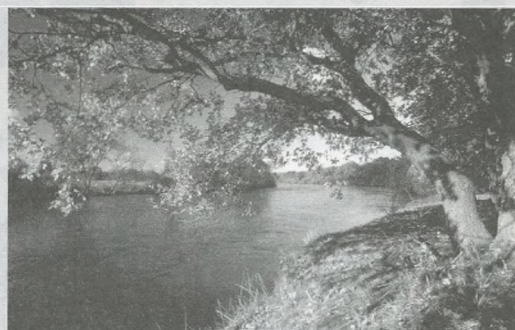
Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu
dnia 8 marca 1998 r. o godz. 15.300
Muzeum Śremskie, ul. Mickiewicza 89

W numerze marcowym:

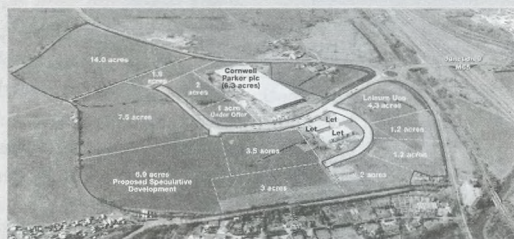
Z wieczystego na własność 2



**Jak się chroni?
Co się chroni? (II) 18**

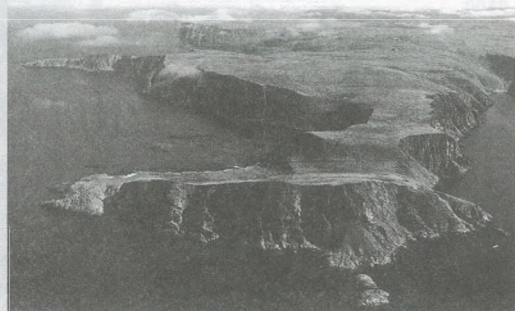


**SAMORZĄDNOŚĆ
I UNIA EUROPEJSKA
NA WYSPACH BRYTYJSKICH 4**



**Na najbardziej północnym
skrawku Europy 22**

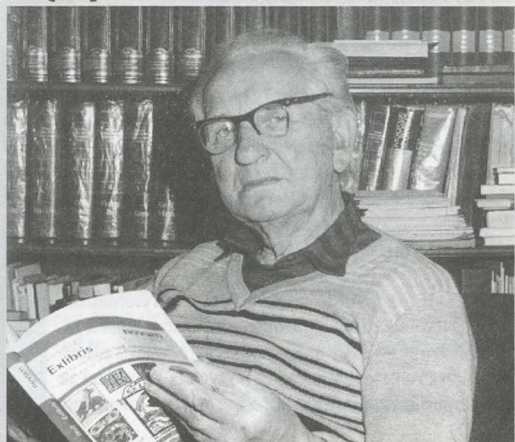
Nordkapp 71°10'21"N



**JAKI BĘDZIE SYSTEM EDUKACJI W
XXI WIEKU? 8**



**Hobby na nudę i może na coś
więcej... 24**



**Nadciśnienie tętnicze - cóż to
takiego? 9**

UWŁASZCZENIE W ŚREMIE

Z wieczystego na własność

Od miesiąca dotychczasowi użytkownicy wieczystości nieruchomości mogą się stać ich właścicielami.

Z dniem 1 stycznia 1998r. weszła w życie ustawa z dnia 4 września 1997r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego przysługującego osobom fizycznym w prawo własności. Ustawę tę stosuje się do osób, które nabyły prawo użytkowania wieczystego przed dniem jej ogłoszenia tj. przed 9 października 1997r. i złożyły wniosek o wykup gruntu do 31 grudnia 2000r., a także osób, którym przysługuje prawo zabudowy nieruchomości ustanowione przed dniem wejścia w życie dekretu z dnia 26 października 1945r. o prawie zabudowy i złożyły wniosek do 31 grudnia 2000r. Nie obejmuje ona osób prawnych.

Wniosek, o którym mowa wyżej, wieczysto użytkownik składa do:

- kierownika urzędu rejonowego, jeżeli użytkowanie wieczyste jest ustanowione na nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa.

- burmistrza, jeżeli użytkowanie wieczyste jest ustanowione na nieruchomości stanowiącej własność gminy.

Przekształcenie prawa użytkowania wieczystego w prawo własności odbywa się w trybie postępowania administracyjnego na mocy decyzji wydanej przez wyżej wymienione organy. Wieczysto użytkownik, który uzyskał decyzję administracyjną o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności zobowiązany jest do zapłaty na rzecz gminy Śrem lub Skarbu Państwa opłat, składających się z rat rocznych płatnych przez:

- 1) 15 lat - jeżeli użytkowanie wieczyste trwało 5 lat i krócej,
- 2) 10 lat - jeżeli użytkowanie wieczyste trwało dłużej niż 5 lat i krócej niż 20 lat
- 3) 5 lat - jeżeli użytkowanie wieczyste trwało 20 lat i dłużej.

Wysokość raty rocznej, o której mowa wyżej równa jest wysokości opłaty rocznej naliczonej z tytułu użytkowania wieczystego za 1997r. waloryzowanej corocznie w oparciu o średnioroczny wskaźnik wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych za rok poprzedni. Nabywca może uiszczyć opłatę jednorazowo lub w ratach stanowiących wielokrotność raty rocznej.

Nieodpłatne przekształcenie następuje na rzecz użytkowników wieczystych oraz ich następców prawnych:

- 1) którym nieruchomość została oddana w użytkowanie wieczyste w związku z utratą mienia wskutek wojny 1939-1945r. i którzy pozostawili majątek na terytorium nie znajdującym się na obecnym obszarze Państwa Polskiego.

- 2) którzy na mocy umów międzynarodowych zawartych przez Państwo Polskie mieli otrzymać ekwiwalent za mienie pozostawione za granicą, a wartość tego mienia jest

wyższa od opłaty wnoszonej przez użytkownika wieczystego.

- 3) którym oddano nieruchomość w użytkowanie wieczyste w związku z wywłaszczeniem dokonany po 1949r., a przed dniem 29 kwietnia 1985r.

Wniosek o przekształcenie prawa wieczystego użytkowania w prawo własności powinien zawierać:

- wskazanie adresata wniosku
- dane osobowe wnioskodawcy: imię, nazwisko, imiona rodziców, miejsce zamieszkania, numer ewidencyjny PESEL
- określenie położenia i powierzchni nieruchomości z oznaczeniem księgi wieczystej
- okres wykonywania wieczystego użytkowania przez użytkownika wieczystego i jego poprzedników prawnych
- określenie sposobu powstania użytkowania wieczystego
- wysokość uiszczanej opłaty rocznej za 1997r.
- informacje o proponowanym trybie uiszczania opłaty
- informacje o uprawnieniu do nieodpłatnego przekształcenia

- datę wniosku i podpis wnioskodawcy.

Do wniosku należy dołączyć dokumenty potwierdzające prawo użytkowania wieczystego, a w szczególności:

- odpis księgi wieczystej
- dokumenty potwierdzające, że wnioskodawca jest następcą prawnym użytkownika wieczystego, jeśli wniosek składa następca prawny
- dokumenty potwierdzające uprawnienia do nieodpłatnego przekształcenia prawa wieczystego użytkowania w prawo własności.

Donat TOMCZAK



ZOZ z pilotem

Śrem przyzwyczał się do pilotażowych działań. Trzy lata temu, jako pierwszy w województwie poznańskim przystąpił do pilotażowego programu wdrażania instytucji lekarza rodzinnego. Teraz postanowiono w Śremie pójść krok dalej i nowym systemem działania objąć cały Zespół Opieki Zdrowotnej.

- To konieczne - podkreśla dyrektor Maciej Janiszewski - *Lekarz rodzinny, praktyki lekarza rodzinnego to bardzo ważne, ale tylko jedne z elementów funkcjonowania nowego systemu. Lekarz rodzinny musi przecież mieć partnerów kierujących się podobnymi zasadami finansowania. Musi działać w systemie. Dlatego zdecydowaliśmy się przystąpić do usamodzielniania Zespołu Opieki Zdrowotnej w Śremie. To niezbędna kontynuacja.*

- Czeką was zatem wielkie wyzwania. Pierwsze w województwie. Z jakimi obawami przystępujecie do tego przedsięwzięcia?

- Jest ich niemało. Jesteśmy na etapie przygotowania umowy. Wkrótce rozpoczyna się negocjacje. I to w kwestii bardzo trudnej, bo dotyczącej pieniędzy. Z nimi wiążę się najwięcej obaw; czy wynegocjowane środki wystarczą na przyjęte zobowiązania. Czy czasem nie zapomnieliśmy o czymś ważnym, istotnym. Może się przecież okazać, że nie wszystko przewidzieliśmy.

- No, ale przecież przystąpienie do pilotażu nie znaczy jeszcze przyjęcia rozwiązań ostatecznych, nieodwracalnych. To proces w pewnym sensie.

- Oczywiście, poza tym jest to szereg zmian rozłożonych w czasie. To nie gwałtowny skok.

- Panie dyrektorze, a co to znaczy ZOZ samodzielny; co to znaczy dla pacjentów, dla administratorów.

- Przede wszystkim samodzielność w dysponowaniu i gospodarowaniu środkami, uzyskanymi ze sprzedaży usług na razie wojewodzie (być może potem Kasom Chorych), z możliwej do podejmowania działalności gospodarczej. Oczywiście, na początku nie będzie tych środków znacznie więcej, ale wiele zyskać można dysponując nimi inaczej.

- Jak?

- Bardziej racjonalnie, bardziej ekonomicznie, uwzględniając najpilniejsze potrzeby. Zawsze w trosce o pacjenta, który przecież dla nas jest „nośnikiem” pieniędzy. W konsekwencji działania nasze muszą więc „obrócić się” na dobre.

- Pacjentów pewno nie cieszy, a pracowników?

- Tak. Pacjenci są przygotowani do zmian, mają do nas zaufanie. To co dotychczas robiliśmy w opiece podstawowej zyskało ich aprobatę. Natomiast jeśli idzie o pracowników, to od kilku miesięcy przygotowujemy ich do wprowadzanych zmian. Spotykamy się często, rozmawiamy o nich, zarysowujemy tempo przemian. Ostatnie

lata nauczyły niestety nas działania w trudnych warunkach. Mam jednak nadzieję, że po kilku pierwszych miesiącach pewne znaki pożądane już będą dostrzegalne. Może nie teraz jeszcze na poziomie zarobków, ale na, jak my to mówimy, poziomie już nie podartych prześcieradeł - tak.

Czeka nas z pewnością wiele trudnych kroków. Typowe jest to, że zmierzają one w oczekiwanym kierunku.

Jolanta LENARTOWICZ



SAMORZĄDNOŚĆ I UNIA EUROPEJSKA NA WYSPACH BRYTYJSKICH

SWOJE SPOSTRZEŻENIA Z WIZYTY STUDYJNEJ W ANGLII PRZEKAZUJE ZASTĘPCA
BURMISTRZA ŚREMU KRZYSZTOF ŁOŻYŃSKI.

Wizyta studyjna mająca miejsce w dniach 18-25 stycznia bieżącego roku została przydzielona Śremowi jako nagroda w Konkursie Euromiasto. Doświadczenia z niej wymienione nie są więc obciążone żadnymi kosztami finansowymi z budżetu gminy Śrem, a odpowiednio zinterretowane mogą przynieść miastu pośrednie i bezpośrednie korzyści.

Były dwa główne cele pobytu w Anglii. Po pierwsze, zapoznanie się z funkcjonowaniem tamtejszego samorządu lokalnego, po drugie, zrozumienie działania systemu dofinansowywania ze środków Unii Europejskiej licznych przedsięwzięć zmierzających do aktywizacji gospodarczej lokalnych środowisk i małych miast.

Wizytę można podzielić na dwa etapy: czterodniowy pobyt w gminach regionu Manchester - PRESTON, BURNLEY, PENDLE, ACCRINGTON i spotkania w londyńskich instytucjach wpływających na aktywizację gospodarczą regionów.

W odróżnieniu od systemu francuskiego, gdzie bywają nawet tylko częściowo osobne gminy (w celu działania muszą się stowarzyszać), najmniej liczna gmina angielska ma 24 tys. mieszkańców. Średnio gmina liczy ok. 80 tys. ludzi. Burmistrz wybierany jest co roku i pełni funkcje reprezentacyjną. Zarządzaniem i wykonywaniem ustaleń, decyzji rady miejskiej zajmuje się praktycznie nieusuwalny kierownik administracji gminnej. Jest to osoba apolityczna zatrudniona na wieloletnim kontrakcie. Z tego podziału kompetencji wynika jasno, że polityką zajmuje się burmistrz oraz rada podejmująca stosowne uchwały.

Wbrew obiegowym opiniom samorządy bardzo silnie ingerują w lokalną gospodarkę poprzez przygotowanie

gruntów pod działalność gospodarczą. Dobrym przykładem takich działań oraz wykorzystaniu środków Unii Europejskiej przez samorządy jest strefa gospodarcza NETWORK 65 w Burnley (inne określenia: strefa biznesu, technopark). Jest to teren wykupiony przez gminę w hrabstwie Lancashire przy autostradzie M65. Początkowo wykonano prace planistyczne i uzbrojenie. Dzisiaj widać tam już efekty zaangażowania znacznych środków. Z pieniędzy Unii Europejskiej wykonano niewielki most ponad przepływającym w pobliżu strumieniem, co stworzyło możliwość zagospodarowania następnych terenów. Omawiany rejon sto lat temu należał do bardzo bogatych ze względu na funkcjonowanie licznych kopalń węgla kamiennego i przemysłu włókienniczego. Wskutek załamania gospodarczego i procesu starzenia się technologii, pojawienia się następnego bezrobocia i burzliwych wydarzeń lat 80. (protesty górników) pozostały niezagospodarowane i wymagające doinwestowania budynki oraz tereny.

W związku z powyższym obszar ten jest uprawniony do korzystania z pomocy finansowej Unii Europejskiej w ramach wyrównania poziomu życia różnych regionów zjednoczonej Europy.

Zagospodarowanie opisywanego obszaru pomaga w rozwiązywaniu problemu dużej liczby imigrantów z Azji, którzy znajdują miejsce pobytu w domach budowanych 150 lat temu dla miejscowych górników. Działający tam ośrodek pomocy sprzyja pokonaniu odmienności kulturowych oraz problemów wynikających z nieznośności języka i prawa angielskiego.

Z polskiego punktu widzenia ciekawe jest, że tą strefą gospodarczą zarządza urzędnik gminy (menadżer rozwo-

ju gospodarczego) prowadząc negocjacje, przetargi, plany inwestycji infrastrukturalnych. Jednemu człowiekowi powierza się prowadzenie olbrzymiego dzieła za duże pieniądze.

Wewnątrz miast hrabstwa Lancashire spotkać można opuszczone fabryki, które są przystosowywane na centrum rozwoju technologicznego. W miejscach takich urządzi się również skwery, rynki itp. W Burnley na obrzeżu starego kanału restauruje się obiekty portowe zamieniając je na hotele, jadalnie. Powstają tereny atrakcyjne turystycznie. Widać więc, że środki europejskie są wykorzystywane na bardzo różne cele. Dla nas szokujące jest finansowanie często obiektów prywatnych ze środków gminnych, przyznanych Unii Europejskiej i wydaje się pewna niesprawiedliwość w rozliczaniu tych środków.

Tworzą się liczne centra technologii. W Preston na ten cel zaadaptowano stare budynki, w których teraz prowadzi się kursy, jest sieć komputerowa umożliwiająca małym firmom analizę różnych detali produkcyjnych. Na tej podstawie powstaje dokumentacja, według której drobni wytwórcy realizują produkcję i kooperację. Centrum udostępnia specjalistyczne obrabiarki do wykonywania elementów prototypowych wchodzących do produkcji w krótkich seriach.

Innym przykładem sprzężenia działalności samorządowej ze środkami Unii Europejskiej jest nowoczesna drukarnia, której trzon stanowi stara tkalnia zaadaptowana do produkcji poligraficznej. Jakość druku jest tam wyższa od fotograficznej. W centrum w Accrington zatrudnionych jest 30 osób, z których 3 na stałe przebywają w Brukseli, aby dopilnować interesów (lobbif). Firma zajmuje się

technologiami, restauratorstwem, szkoleniem kadr do gastronomii. Występuje połączenie różnych funkcji.

Łondyn przez pryzmat instytucji.

Międzynarodowe Biuro Samorządu Terytorialnego reprezentuje samorządy lokalne na arenie międzynarodowej, głównie w Brukseli, aby uzyskiwać pieniądze i wykorzystywać możliwości skierowane do środowisk lokalnych. Podczas pobytu w tym biurze referujący James Beadle szef d.s. współpracy zagranicznej poinformował, że usiłowania funduszu Know-How dr. Jacka Nowaka zostały uznane i zaowocowały przyznaniem środków gminie angielskiej na współpracę ze Śremem. James Beadle przyjął zaproszenie do odwiedzenia naszego miasta w celu zapoznania się z funkcjonowaniem strategii 6 gmin (Unia Gospodarcza Miast Regionu Śremskiego).

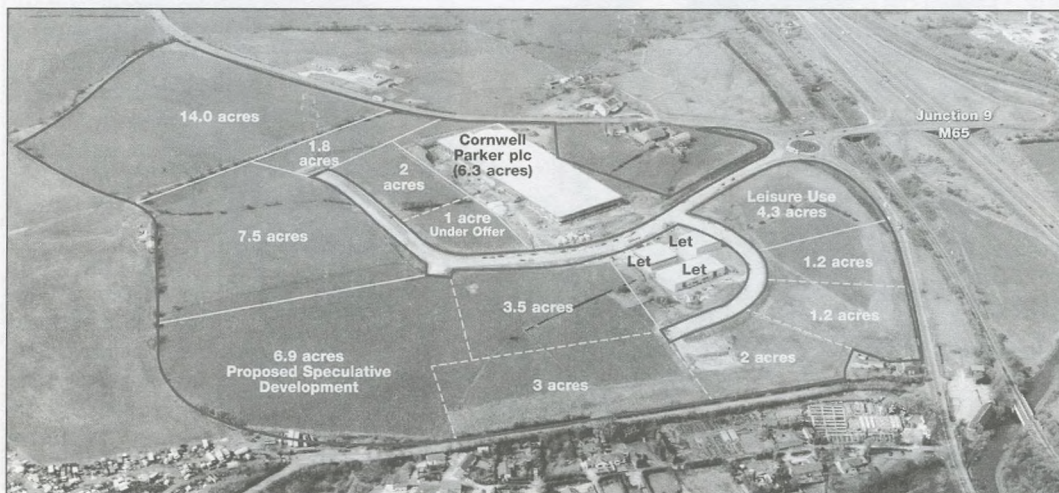
Odkonanie się też spotkanie w biurze Parlamentu Europejskiego, której prezydenturę Wielka Brytania przejęła w listopadzie na 6 miesięcy. To niewątpliwie wpływa pozytywnie na europejską integrację. Konserwatywni Brytyjczycy nie są euroentuzjastami, ale powoli następuje zmiana przekonań.

Trzecią instytucją ujętą w programie londyńskiego pobytu był Królewski Instytut Nieruchomości. Tam zaprezentowano sposób przejmowania, system uprawnień dla geodetów, znaczenie kodeksu etyki zawodowej, standardy zawodowe i proceduralne.

Wizyta studyjna nasycona była dużą ilością materiałów szkoleniowych; wykłady, spotkania i dyskusje dają znaczną wiedzę na temat praktyki współpracy europejskiej.

opracował

Mariusz KONDZIELA



CENTRUM INFORMACJI ZAWODOWEJ

22 stycznia 1998 roku o godz. 12.00 odbyła się uroczystość otwarcia CENTRUM INFORMACJI ZAWODOWEJ w Śreмі (CIZ). Celem działania Centrum jest kompleksowe świadczenie usług informacyjno-doradczych z zakresu orientacji zawodowej i poradnictwa zawodowego. W/g porozumienia zawartego przez Rejonowy Urząd Pracy w Śreмі i Zarząd Miejski w Śreмі, Centrum będzie prowadzone przez Urząd Pracy w Śreмі przy współudziale gminy Śreмі.

Do głównych zadań ośrodka zalicza się:

- prowadzenie indywidualnego i grupowego poradnictwa zawodowego wśród młodzieży,
- wykorzystywanie pełnej wiedzy z zakresu informacji zawodowej, możliwość kształcenia, doskonalenia,
- prowadzenie wymiany informacji i współpracy z lokalnymi instytucjami (Urząd Miejski, szkoły podstawowe i ponadpodstawowe, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna) w zakresie orientacji i poradnictwa zawodowego,
- prowadzenie konsultacji z nauczycielami, pedagogami szkolnymi w zakresie poradnictwa zawodowego,

- prowadzenie i opracowywanie informacji o aktualnej sytuacji na rynku pracy, jej kierunkach rozwoju oraz perspektywach zatrudnienia w konkretnych zawodach w rejonie śremskim,

- prowadzenie wydawnictwa z zakresu poradnictwa zawodowego, testów psychologicznych i innych materiałów umożliwiających poznanie własnych zainteresowań i predyspozycji zawodowych,

- prowadzenie ciągłego monitoringu wśród uczniów szkół podstawowych w celu jednoznacznego określenia potrzeb edukacyjnych na poziomie szkoły średniej w oparciu o potrzeby rynku pracy.

CIZ będzie prowadziło usługi w formie porad indywidualnych i grupowych. Wszystkie zainteresowane osoby - dorośli i młodzież - mają możliwość pracy samodzielnej, korzystając na miejscu z wydawnictw, ulotek, filmów, komputerów oraz porady pracownika Centrum, mgr Anny Młodak, która jest osobą kompetentną i odpowiednio przygotowaną do kierowania swojej roli.

Centrum będzie stanowiło kolejny element wsparcia psychologiczno - pedagogicznego dla młodzieży, a tym samym przysporzy im motywacji do dalszej pracy.

Z usług Centrum Informacji Zawodowej można korzystać w pomieszczeniach „starej” świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 w Śreмі.

Myślę, że jest to dowód na to, że instytucje mogą się wspierać organizacyjnie i finansowo, kiedy widzą wspólne cele.

*Adam
LEWANDOWSKI*



POLICJA RADZI, POLICJA INFORMUJE

Gdy jesteś ofiarą przemocy w rodzinie!

Jeżeli jesteś bita lub Twoje dzieci przez męża lub partnera, z którym mieszkasz możesz i powinnaś szukać pomocy!

Twój mąż czy partner znęcając się fizycznie lub moralnie nad Tobą i dziećmi łamie prawo - popełnia przestępstwo. Bierne czekanie na to że „coś się zmieni niczego nie naprawi. Masz prawo oczekiwać pomocy od powołanych do tego instytucji:

- zawiadom Policję o przemocę (zakłóceniu spokoju, porządku, o awanturze domowej). Masz prawo uzyskania od interweniujących policjantów zapewnienia doraźnego bezpieczeństwa,

- zwróć się o pomoc medyczną, wykonaj obdukcję lekarską,

- zawiadom o popełnieniu przestępstwa Policję lub Prokuratora,

- może jest ktoś, kto widział lub słyszał awanturę. Ustal dane

osób - świadków awantury domowej. Zgłoś ich prowadzącemu postępowanie przygotowawcze,

- jeżeli Twój mąż lub partner jest uzależniony od alkoholu zwróć się o pomoc do osób kompetentnych, do grup wsparcia dla rodzin w ruchu Anonimowych Alkoholików,

- jeżeli jesteś w trudnej sytuacji finansowej. Zwróć się o pomoc do Ośrodka Pomocy Społecznej,

- Nawiąż kontakt z pedagogiem szkoły, do której uczęszczają Twoje dzieci,

- jeżeli potrzebujesz pomocy albo informacji lub chcesz zgłosić swoją gotowość niesienia pomocy ofiarom przemocy w rodzinie zadzwoń pod nr telefonu w Śremie: 28-33-020 lub pod nr ogólnopolski - 0-800-20002 - (Niebieska Linia) - połączenie bezpłatne.

*opr. Rej. Zespół Prewencji Kryminalnej
i Nieletnich KRP Śrem*

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w Poznaniu

Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Śremie
ul. Sikorskiego 21 (budynek po byłym POM-ie)

organizuje kursy i szkolenia:

- ☐ komputerowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych (trzy stopnie),
- ☐ krawieckie 3-letnie,
- ☐ sekretarek - asystentek szefa,
- ☐ językowe dla początkujących,
- ☐ minimum sanitarnego,
- ☐ z zakresu BHP i ochrony p. poż. na zlec. zakładów pracy i osób prywatnych,
- ☐ spawania elektrycznego, gazowego i w osłonie CO₂,
- ☐ kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
- ☐ palaczy kotłów centralnego ogrzewania,
- ☐ inne kursy i szkolenia wynikające z aktualnych potrzeb podmiotów gospodarczych.

oraz przyjmuje zapisy:

- ☐ do rocznego zaocznego studium informatycznego,
- ☐ do rocznego zaocznego studium marketingu i biznesu.

OKZ w Śremie, ul. Sikorskiego 21, tel. 28-35-445

w dniach: od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 15.00

JAKI BĘDZIE SYSTEM EDUKACJI W XXI WIEKU?

28 stycznia 1998 r. w Poznaniu w czasie ogólnopolskiej konferencji kuratorów oświaty, podczas spotkania z dyrektorami i nauczycielami prof. Mirosław Handke, Minister Edukacji Narodowej w obecności gościa honorowego Jerzego Buzka, Prezesa Rady Ministrów, przedstawił do publicznej dyskusji oczekiwany projekt „REFORMY SYSTEMU EDUKACJI”.

Pani Grażyna Ziółkowska, Kurator Oświaty w Poznaniu, była gospodarzem tego doniosłego spotkania.

Reformowanie systemu edukacji narodowej zgodnie z wymogami czasu i potrzebami dziecka nie można traktować jako sposobu wyróżniania własnej osoby kolejnych reformatorów, rządu czy koalicji rządzącej.

W tym kontekście słowa Premiera RP wypowiedziane w Poznaniu, podkreślające iż nie ma szans na demokrację bez uzdrowienia edukacji, a oświata i szkolnictwo wyższe dostosowane do wymogów XXI wieku zdecydują o pozy-

cji Polski pośród innych państw europejskich - nabierają historycznego znaczenia!

Zachęcam zatem do życzliwej lektury publikowanego projektu, zwracam się z prośbą o krytyczne uwagi, miejscem dialogu o polskiej oświacie przełomu wieku powinna być także „Gazeta Śremska”, a będzie to nasza cząstka w tej ogólnonarodowej debacie.

Panu Mariuszowi Kondzieli, Redaktorowi Naczelnemu, dziękuję w imieniu Kuratorium Oświaty za umożliwienie dotarcia tą drogą do rodziców, nauczycieli i uczniów, ponieważ reforma edukacji będzie możliwa jeśli jej nowy ustrój szkolny zostanie powszechnie prezentowany, użyta akceptację i popracie całego środowiska oświatowego.

*Kierownik Oddziału
Kuratorium Oświaty w Śremitu
Andrzej PAKULSKI*

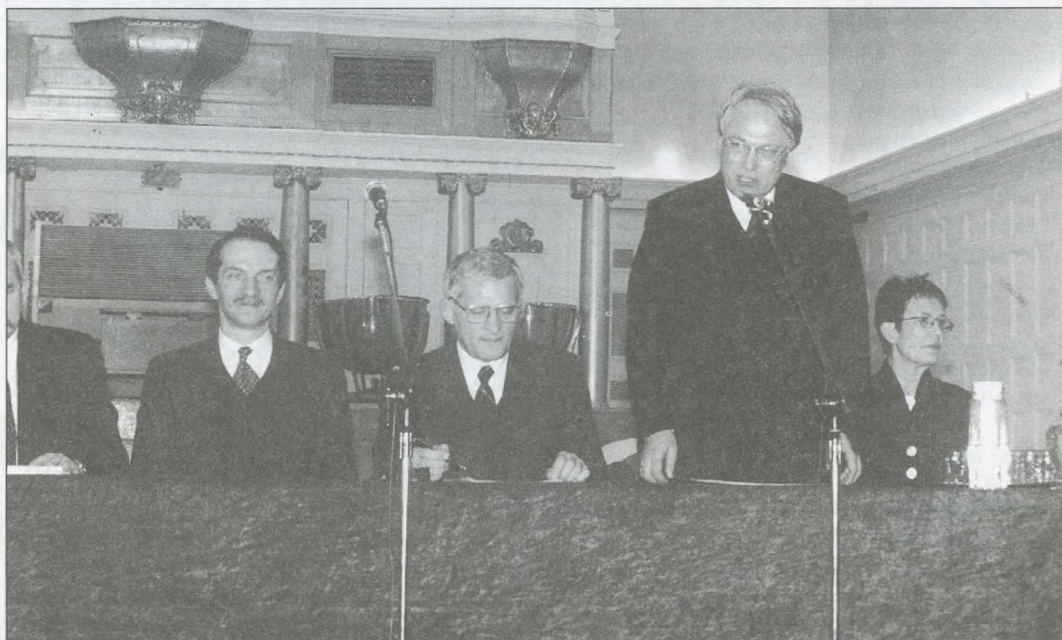


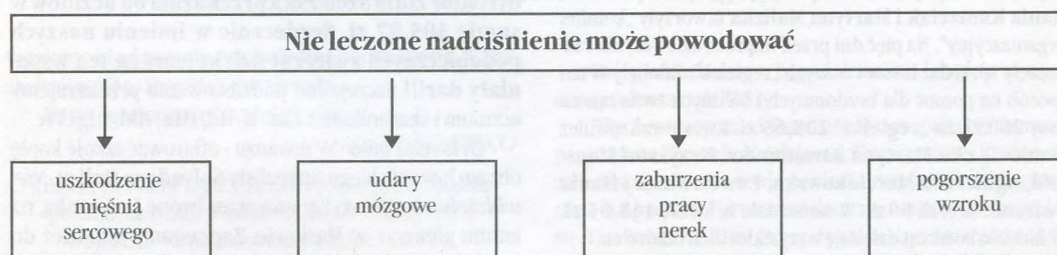
foto: Z. Szmidt

Nadciśnienie tętnicze - cóż to takiego?

Jest to choroba polegająca na podwyższeniu wartości ciśnienia, zazwyczaj skurczowego i rozkurczowego w stosunku do norm, jakie określiła w roku 1996 Światowa Organizacja Zdrowia.

Nadciśnienie umiarkowane i ciężkie	→	ciśnienie skurczowe > 180 mm Hg ciśnienie rozkurczowe > 105 mm Hg
Nadciśnienie łagodne	→	ciśnienie skurczowe 140 - 180 mm Hg i/lub ciśnienie rozkurczowe 90 - 105 mm Hg
Ciśnienie normalne	→	< 140/90 mm Hg

Ponieważ w pierwszym okresie podwyższone ciśnienie może nie dawać **żadnych** objawów klinicznych, namawiamy wszystkich ludzi, by przynajmniej raz w roku mierzyli sobie ciśnienie. Dlaczego chcemy wiedzieć o nim jak najwięcej?



Sytuacja zagrożenia staje się jeszcze bardziej dramatyczna, gdy nadciśnienie współistnieje z innymi czynnikami ryzyka lub chorobami takimi jak: cukrzyca, otyłość, choroby serca, przewlekły nikotyzm i alkoholizm, hipercholesterolemie, czy obciążony wywiad rodzinny.

Czynnikami na które nie mamy wpływu - nie martwimy się. Dołożymy jednak wszelkich starań, by:

1. rzucić palenie (zapobiegniemy dalszemu uszkodzaniu elementów ścian naczyń tętniczych);
2. ograniczyć liczbę spożywanych kalorii, by osiągnąć prawidłową masę ciała (wskaźnik BMI < 25 - co to takiego pisałam w GŚ nr 12/97) i zniwelować otyłość;
3. kontrolujemy poziom cukru we krwi systematycznie 1 raz w miesiącu w przypadku cukrzycy;
4. zaktywizujemy nasze życie 15 - minutowym spacerem (niekoniecznie z psem), codzienną gimnastyką; a może starczy czasu na godzinę pływania lub aerobiku w ciągu tygodnia?;
5. ograniczymy spożywanie soli.

Jeśli nie pomogą nefarmakologiczne sposoby obniżenia nadciśnienia konieczne będą leki. Tych bezpiecznych i dobrze tolerowanych na rynku farmaceutycznym jest coraz więcej. Jeśli lekarz zleci któryś z nich, niech starczy Państwu wytrwałości i konsekwencji w ich zażywaniu. O wiele przyjemniejsze jest połknięcie jednej lub kilku tabletek dziennie, niż późniejsza, nieraz trudno-wyobrażalna, mozolna walka z powikłaniami.

Agnieszka ROMANOWSKA

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI

Wspaniałe dary



Dyskoteka „Pod psem i kotem”

Na zaproszenie Dyrekcji i Rady Rodziców **Szkoły Podstawowej nr 5**, miłośnicy zwierząt i „swawolnych tańców” z klas czwartych i piątych, bawili się 16 stycznia na dyskotekę. Dzieci przebrały się za wszystko co szczeka, miauczy i lata. Stroje niezwykle pomysłowe. Najwięcej na parkiecie tańczyło kotów i myszek, wśród których dominowała w czerwonych spodenkach - Micky. Znakomicie reprezentowane były psy (z dalmatyńczykami na czele), którym towarzyszył wilk. Wśród owadów przeważały piękne motyle. Wybrano najciekawsze stroje w tych „kategoriach”, a laureaci otrzymali bombonierki - „kocie jeżycki”. Dzieci wybrały najciekawszy strój dyskoteki „Pod psem i kotem”. Bezapelacyjnie zwyciężyły ... **dwie - nierozstające się przez całą zabawę żaby: Julia Rybakowska i Martyna Stasiak**. Zapewne wspólnie czytają teraz swoją nagrodę - album o zwierzątkach.

Wstępem na dyskotekę był **los loterii naszego Towarzystwa**. Pracy było dużo i **Alinka Byra, Joasia Matelska, Hania Kamzelak i Martyna Malicka** utworzyły „komitet organizacyjny”. Na pięć dni przed imprezą dziewczynki rozpoczęły sprzedaż losów i naszych „cegiełek”. Zdobyły w ten sposób na pomoc dla bezdomnych i biednych zwierząt: **za losy 260 zł, za „cegiełki” 108,65 zł**. Kwestowali również uczniowie z Va: **Martyna Baranowska, Krzysztof Mansfeld, Agnieszka Marcinkowska, Ewa Nowicka i Hania Świerad**. Zebrali **80 zł**. W sumie dało to kwotę **448,65 zł**. W imieniu zwierząt dziękuję wszystkim ofiarodawcom.

Spisaliście się na... dziesiątkę.

Dzieci pracowały pod kierunkiem **Marii Koniecznej**, która razem z nimi udekorowała także salę. Do tańca „przegrывał” Samorząd Szkolny. Była wspaniała zabawa i emocje, gdy dyrektor **Józef Ławro** losował **29** nagród loterii (książki, albumiki, oprawione fotografie kotów, albumy do zdjęć itd.), ufundowane również przez Towarzystwo. Ten wspaniały wieczór uwieczniło na fotografiach **studio „Fuji” Flesz, a na filmie Telewizja „Relax”**.

Podziękowania dla dzieci z „szóstki”

Nadszedł czas, by szczególnie **podziękować Dzieciom** z tej szkoły za pomoc i miłą współpracę. Dnia 9 stycznia na apelu młodszych klas ofiarowałam p. Henryce Socha, do gabinetu biologicznego książkę o zwierzętach żyjących na naszej planecie. Na ścianie zawiesiliśmy olejny obraz przedsta-

wiający pawia, autorstwa Marty Kaźmierczak ze szkoły w Masłowie. Z myślą o szkolnej bibliotece, podarowałam dyrektorowi Piotrowi Mulkowskiemu, swoją książkę o patriotycznej działalności Henryka Sienkiewicza. Zachęcam tym samym uczniów ze starszych klas do podobnej jak ich młodszych kolegów działalności. **Dziewczynki z klasy V c wręczyły na nasz fundusz 33,50 zł**. Sprzedawały w szkole kartki ze zwierzętami, które pozostały nam z październikowego festynu w Muzeum.

Kolekta w liceum

Dnia 4 stycznia br. zwróciłam się z prośbą do **mgr Bożeny Grabnej** - dyrektorki Liceum Ogólnokształcącego, by wyraziła zgodę na przeprowadzenie zbiórki na rzecz naszego Towarzystwa wśród młodzieży. Byłam pewna, że nasz apel „nie pozostanie bez echa”. Po tygodniu - w gabinecie pani dyrektor - uzgodniliśmy szczegóły, a 20 i 23 stycznia **dyrektor Zofia Szelerska przekazała od uczniów w sumie 305,87 zł. Serdecznie w imieniu naszych podopiecznych zwierząt dziękujemy za ten wspaniały dar!!!** Szczególne podziękowania przekazujemy uczniom i skarbnikom z klas: If, IId, IIIa, IIId, IIIg i IVc.

Było nam miło - w rewanżu - ofiarować szkole kopię obrazu hiszpańskiego surrealisty **Salvadora Dali** pt. *Niewidzialna harfa*, wykonaną przez Iwonę Jankowską, na letnim plenerze w Masłowie. Zapraszamy młodzież do współpracy i liczymy na pomoc w czasie planowanych przez nas w 1988 r. imprez plenerowych.

„Trójka” odpowiedzialna za „ptasią stołówkę”

Również z pełną aprobatą dyrektorki **Krystyny Rymaniak**, Towarzystwo pozyskało do współpracy nauczycieli i dzieci ze **Szkoły Podstawowej nr 3**. Dziękuję mojej licealnej koleżance a dziś nauczycielce historii - **Barbarze Żurawik** za przeprowadzenie rozmów w tej sprawie z panią dyrektorką i uczniami. Postawiono przed nimi trudne zadanie - dokarmianie sąsiadujących prawie ze szkołą łabędzi. Przed feriami zawiozłam do szkoły 3 worki ze zbożem od dzieci z Pyszącej. Resztę zboża zabezpieczyła i pojemnik pożyczyła szkole pani **Marianna Kosmalska** z PGKiM Sp. z o.o. Codziennie uczniowie z „trójki” - w towarzystwie pani woźnej lub nauczycieli wysypują łabędom,



Opiekunowie schroniska Marianna Kosmalska i Edward Klaczyński przyjmują dary dzieci z „szóstki”

w zależności od pogody, odpowiednią porcją ziarna. W czasie ferii robił to Dawidek Koralewski.

Za to serdecznie im dziękujemy.

Danuta PEYGAWKO

REDAKCJA PRZEPRASZA zainteresowanych za błędnie podane nazwiska w artykule *Mikuś - „szczęśliwa trzynasta”* w poprzednim wydaniu GAZETY.

* * *

„Szóstka” na szóstkę,
 „jedyńka” na siódmkę,
 a Pyszczą na ile?

**„Trzeba długich wieków wypełnionych miłością, by
 odplacić Zwierzętom za ich służbę dla nas”**

(Christian Morgenstern)

Na te słowa codziennie patrzą siedzący w swej klasopracowni biologicznej uczniowie Szkoły Podstawowej w Pyszczy. I nie są to tylko puste słowa. Dzieci nie są obojętne na krzywdę zwierząt. Już od listopada przeglądane są budy czworonożnych przyjaciół, naprawiane wszelkie usterki, a pieski otrzymują ciepły posiłek. Wokół domów zawieszane są karmniki, w których wciąż jest pokarm, sikorki znajdują skórki słoninki i pojemniki z tłuszczem. W śnieżne zimy rozstawione są na polach szalasy dla kuropatw i bażantów. Sarny z pobliskiego lasu otrzymują siano.

Dzieci mieszkające w Łęgu dokarmiają łabędzie zimujące na rozlewiskach Warty.

W połowie stycznia bieżącego roku zwróciła się do mnie pani Danuta Pługawko działająca w Towarzystwie Opieki nad zwierzętami. Prosiła o włączenie się do akcji pomocy zwierzętom i ptakom. Porozmawiałam z uczniami, no i zaczęło się. Trzeba było widzieć zaangażowanie dzieci w zbiórce zboża. Rozpoczęła się prawdziwa konkurencja między klasami. Codziennie przybywało ziarna. Najbardziej rywalizowały ze sobą klasy piąta i szósta. Dzieci obu klas prawie z „apteczką dokładnością” sprawdzały codziennie ilość przyniesionego ziarna. Gdy worek jednej z klas okazał się pełniejszy, już na drugi dzień rywalizująca klasa przynosiła ziarno i dosypywała do swego worka. Bardzo się cieszyłam patrząc na tę szlachetną konkurencję. Okazało się, że trochę pełniejsze worki zebrała klasa piąta, ale stwierdziłam, że obie klasy zasługują na największe uznanie. Szkoła nasza zebrała 9 worków zboża tj. prawie pół tony. Będzie ono przeznaczane do dokarmiania łabędzi zimujących na Warcie w Śremie i ptactwa w parku miejskim. W tytule artykułu zadałam pytanie Pyszczą na ile? Myślę, że właściwą ocenę wystawią nasi czytelnicy.

Ja ze swej strony bardzo Wam dziękuję moi uczniowie - jestem z Was dumna.

Urszula CIESIELSKA



W ZUS odsetki za zwłokę inaczej

Od 1 stycznia 1998 roku odsetki za zwłokę w płaceniu składek na ZUS są obliczane inaczej niż dotychczas. Zgodnie z wcześniejszymi ustawami o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych i o ordynacji podatkowej oraz obwieszczeniem Ministra Finansów z dnia 29 grudnia 1997 roku w sprawie odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych (Mon. Pol. Nr 86, poz. 874), poczynając od dnia 1 stycznia 1998 roku stawka odsetek za zwłokę wynosi 54 procent w stosunku rocznym.

Do dnia 1 stycznia 1998 roku stosowana była stawka dzienna wynosząca 0,14 procent za każdy dzień zwłoki. Zaległości za okres starego roku, obliczane są nadal według tej właśnie stawki. Na przykład właściciel zakładu, który zalegał ze składką za październik 1997 roku, (jej termin płatności upływał 12 listopada 1997 roku bo 10 i 11 były dniami wolnymi od pracy), powinien zapłacić odsetki według stawki 0,14 procent za ległej sumy za każdy dzień zwłoki. Ponieważ dla osób prowadzących działalność gospodarczą w październiku 1997 roku minimalna składka wynosiła 269,20 zł, odsetki za 49 dni zwłoki wyniosą 18,46 zł.

Za 1998 rok liczy się odsetki inaczej. Przyjmijmy, że osoba, o której mowa w naszym przykładzie, zapłaciła zaległości za październik dopiero 12 stycznia. Odsetki za zwłokę w nowym roku liczy się następująco: 269,20 zł pomnożone przez 12 dni razy 54 procent należy podzielić przez 365 dni razy 100. Po dokonaniu stosownych obli-

czeń uzyskamy 4,78 zł należnych odsetek. Jest to nieco więcej niż odsetki liczone według stawki dziennej, bo tak obliczone wyniosłyby 4,52 zł. Różnica wynosi więc 26 groszy. Odsetki za zwłokę pobiera się licząc od następnego dnia, w którym upływa termin płacenia składek.

Za dzień dokonania zapłaty uważa się dzień wpłacenia gotówki w kasie oddziałowej ZUS lub w placówce pocztowej, dzień otrzymania przez oddział ZUS czeku, dzień wpłacenia gotówki w banku lub obciążenia rachunku bankowego płatnika na podstawie wystawionego polecenia.

W poznańskim Oddziale ZUS liczba płatników, którzy mają problemy z terminowym opłacaniem składek niestety stale rośnie. Na dzień 31.12.1997 r. stanowili oni 47,28 procent ogółu zarejestrowanych podmiotów gospodarczych, których jest w Poznaniu i województwie poznańskim 108 tysięcy. Najczęściej są to zaległości sięgające od 1 do 3 miesięcy. Coraz więcej zaległości ma sektor prywatny chociaż i sektor publiczny nie należy do płatników zdyscyplinowanych.

Trzeba przy tym pamiętać, że w polskim systemie emerytalnym świadczenia dzisiejszych emerytów i rencistów są pokrywane z bieżących składek. Jeśli płatnicy nie wywiązują się ze swoich zobowiązań, wypłata świadczeń odbywa się kosztem budżetu państwa. Dlatego terminowe, solidne płacenie należności jest tak ważne.

INTERGRUPA „WIELKOPOLSKA”

**Wspólnoty Anonimowych
Alkoholików**

**Al. Marcinkowskiego 20
61-827 Poznań**

**Telefon zaufania Anonimo-
wych Alkoholików - 85-31-616**

**Dyżur codziennie
od godz. 18.00 do 22.00**

2/109

**Praca przez cały rok - wyrób, sklejanie,
malowanie kopert C-6. Dobry wyrób ku-
pimy za cenę 22 groszy (sztuka). Ze sta-
łymi dostawcami zawieramy umowę.
Załączyć znaczki 4,00 zł na odpowiedź:**

„FI - HA - IN” Skr. OP 532

Asnyka 9

35-959 Rzeszów 2

1/109

Matka

Wojna francusko-pruska i zwycięstwo Prus w bitwie pod Sedanem w roku 1870 wpłynęły na rozwój gospodarczy Prus oraz będącej pod ich zaborem Wielkopolski. Francuzi musieli zapłacić zwycięzcom olbrzymią kontrybucję, w związku z tym obywatele Prus mogli łatwo uzyskać duże pożyczki na bardzo dogodnych warunkach.

Stanisław Jabłoński, pochodzący z niezamożnej rodziny urzędniczej w Żninie, skorzystał z tej okazji. Zaciągnął pożyczkę i kupił na rynku w Krotoszynie dom naprzeciw ratusza. Dotychczasowym jego właścicielem był Żyd. W końcu dziewiętnastego wieku było właściwie regułą, że kamienice w rynku wraz ze sklepami, znajdującymi się w nich, należały do Żydów. Kiedy dorobili się u nas, to sprzedawali swoje kamienice i wyprowadzali się, albo do Ameryki, albo do Niemiec, szczególnie do Berlina. Niemców Żydzi darzyli wielkim sentymentem i dlatego marzeniem każdego Żyda było zamieszkanie w Niemczech.

Stanisław Jabłoński w kupionym domu, w którym mieściły się duże magazyny, założył sklep żelaza z hurtownią. Okazało się, że miał wielkie wyczucie rynku, gdyż w tym mieście był już jeden sklep tej branży, prowadzony jednak bardzo nieudolnie przez Niemca. Sklep Stanisława Jabłońskiego poparło zaraz całe, w większości polskie, społeczeństwo tak, że interes świetnie się rozwijał. Umożliwiło to wkrótce modernizację domu, to znaczy założenie kanalizacji, wodociągu, a w związku z tym łazienki, dobudowanie balkonu, a nawet założenie na dachu... ogrodu.

Dobra pozycja majątkowa umożliwiła Stanisławowi Jabłońskiemu założenie rodziny. Ślub z panną Martą Błażejczyk, córką stolarza, odbył się około roku 1897 w Krotoszynie. Pan młody nie potrzebował uiścić opłaty za ślub, gdyż jego oblubienica, obdarzona ładnym mezzosopranem, śpiewała od szeregu lat w chórze kościelnym, w związku z czym miała ślub darmowy.

18.9.1898 roku urodziła się tej parze córka Maria Elżbieta. Po matce odziedziczyła piękną sniadą cerę i słiczny głos. Córek urodziło się jeszcze trzy: Zofia, Irenka (która wkrótce zmarła) oraz najmłodsza Hela. Po śmierci babusi zamieszkał w domu jeszcze dziadek Michał ze Żnina.

Zaczęło się normalne pracowite życie w tym ruchliwym domu. Do stołu zasiadało dużo osób, bo do domowników dochodzili jeszcze liczni uczniowie i niezamężni pracownicy ze sklepu i magazynów. Przy kasie w sklepie urzędowała Marta Jabłońska, żona właściciela. Była zawsze nienagannie uczesana, dzięki temu, że codziennie rano przed pracą, przychodziła do niej fryzjerka, która za 10 fenigów układała jej włosy. Było to tanio, bo za te pieniądze można było kupić 2 pączki. Marta Jabłońska, siedząc przy kasie, miała też „oko” na to co się działo w sklepie, a szczególne baczenie miała na licznych praktykantów czy uczniów. Ci chłopcy mieszkali też w tym domu. Oprócz zajęcia w sklepie uczęszczali do szkoły zawodowej. Stanisław Jabłoński wizytował ich pokoje i sprawdzał zeszyty szkolne.

W związku z uczniami zdarzały się czasem różne historie. Raz Stanisław Jabłoński wezwał matkę jednego z uczniów z powodu nieodpowiedniego zachowania jej syna. Przyjechała elegancka dama, a delikwenta zaraz wezwano do kantorku, jak ongiś nazywano biuro właściciela. Zaczęła się reparyenda poparta razami pryncypała i matki, która przy tym wygłosiła wzniosłą przemowę:

„500 lat istnieje nazwisko Bzdawka nieskalane” i w tym duchu dalej.

Zatrudniona młodzież znajdowała w nim prawdziwą ojcowską opiekę, jak to było wtedy w zwyczaju.

Oprócz pracy zdarzały się czasem ciekawe przerywniki. Do takich należał przyjazd do Krotoszyna, po długich zagranicznych wjazdach, księcia Turn-Taxis. Istniało bowiem księstwo krotoszyńskie. Dzieci witały księcia kwiatami i okolicznościowymi wierszykami. Był to znów temat rozmów obywateli miasta, siedzących na ławkach przed domami, po skończonej pracy. Pan Gibasiewicz, sąsiad rodziny Jabłońskich, zauważył kiedyś, że jego syn całował się przez płot z Zosią Jabłońską. Jak to możliwe dziwił się ojciec dziewczyny, przecież ten płot z desek był bardzo ścisły. Tak, ale w nim były duże dziury po sękach, wyjaśnił pan Gibasiewicz. (Syn tego pana Gibasiewicza zajmował po drugiej wojnie światowej wysokie stanowisko w Zakładach Kórnickich). Okazało się, że jeden z sąsiadów przechodził



koło sklepu rzeźniczego i słyszał, jak pan Opieliński, który siedział przed domem i wołał na swą żonę, aby mu podniosła gazetę, która mu przed chwilą upadła na ziemię. Z powodu swej tuszy trudno mu było się schylić. Naturalnie żona, która kręciła się jak „wiertalka po interesie” zaraz mu tę gazetę podniosła. Temat ten bardzo zainteresował obywateli siedzących przed domem. Zaczęli wspominać starego Opielińskiego, jak był ogromnie zakochany w swej obecnej żonie, że nawet przed słubem ułożył wiersz na jej cześć:

„A za dni kilka
będzie moja Emilka”

i widzicie co z tej wielkiej miłości pozostało? Najlepiej jak sami rodzice układają małżeństwa swych dzieci. Zakończyli obywatele na ten dzień dyskusję i poszli razem do lokalu na karty przy piwie. A ich małżonki co wtedy robiły, ano prały, prasowały, gotowały, pilnowały dzieci. Przecież nawet w Piśmie Św. jest powiedziane, że kobieta stworzona została do pomocy mężczyźnie. Nie było się co buntować na takie układy i należało przyjmować pokornie swój los...

Za to w karnawale bywało wesoło. Po rynku i okolicznych ulicach chodziły kuchciki w wielkich białych czapkach i sprzedawały pączki z koszów do bielizny. Jeden pączek kosztował 5 fenigów. Obywatelki miasta zamawiały, siedząc w oknie, te karnawałowe delicje, bo nie każda w domu piekła.

W lecie znów przy ładnej pogodzie jechano końmi do oddalonych o 12 km Zdun na kawę do lubianej tam kawiarni w ogrodzie. Do Zdun jechano z całą rodziną, to znaczy rodzice z córkami.

Stanisław Jabłoński z żoną, w miarę jak dzieci rosły, kończyły podstawową szkołę, zaczęli się zastanawiać nad ich dalszą edukacją w szkole średniej. Wybrano szkołę SS. Urszulanek z internatem we Wrocławiu. Posłano tam moją przyszłą matkę wraz z młodszą siostrą Zofią. Tam matka moja zdała maturę 27 marca 1917 roku. Nauka odbywała się w języku niemieckim. Wśród nauczycielek były trzy Polki, z których mama serdecznie wspominała Siostrę Bronisławę. Przedmioty wtedy były następujące: religia, niemiecki, francuski i angielski, geografia, rachunki, przyroda, historia i historia sztuki. Do tego dochodziła kaligrafia, rysunki, śpiew i gimnastyka. Oceniano także: zachowanie, uwagę, pilność i porządek. Pobyt w klasztorze wspominała mama bardzo ciepło. Najmilej wspominała lekcje fortepianu i śpiewu solowego. Matka przełożona bar-

dzo preferowała Polki, które tam uczyły się. Uważała, że są eleganckie i lepiej wychowane od Niemek.

Klasztor SS. Urszulanek na placu Nankera zajmował budynki dawnego klasztoru Klarysek. Portrety przełożonych Klarysek wisiały dalej na ścianach korytarzy. Matka przełożona, która podobno wstąpiła do klasztoru na skutek zawodu miłosego, starała się urozmaicać czas dziewczętom. Raz w roku odbywały się tam przedstawienia grane przez uczennice. Za-

praszano na nie rodziców oraz księdza biskupa. Urządzano też wyjazdy do Barda Śląskiego, gdzie do dziś mieści się klasztor Urszulanek. Jako rozrywkę traktowano też spacer uczennic do Karłowic (dziś jednej z dzielnic Wrocławia).

Pobyt mamy i jej siostry przypadł na czas wojny światowej. Siostry borykały się z trudnościami aprowizacyjnymi, dlatego Babcia Jabłońska zawoziła przy każdej bytności spory koszyk z prowiantami. Było to przyjmowane z wielką wdzięcznością, a Babcie uważano za dobrodziejkę klasztoru.

Żywności brakowało w wielkich miastach, ale braki odczuwano też w małych, takich jak Krotoszyn. Aby temu zaradzić dziadek Jabłoński kupił 600 morgowy folwark Bożacin w pobliżu Krotoszyna. Problem jednak zaistniał jak na przykład przywieźć zabitaż swinię do miasta, bo istniały

wtedy surowe ograniczenia władz niemieckich i możliwość konfiskaty żywności na drodze. Na to znaleziono radę. Odpowiedniego tucznika zaszlachtowano na wsi. Nałożono świni kapeluszy i długą woalkę, założono sutą, długą spódnicę oraz obszerną mantylkę. Tak pięknie ubraną damę posadzono na bryczkę. Z obu stron podtrzymywały ją dwóch mężczyzn. Bez przeszkód zajechano przed dom w Krotoszynie. „Dama” była jednak tak słaba, że dwóch jej towarzyszy musiało ją wziąć pod ręce i wnieść do mieszkania. Tam już wszystko odbyło się według wcześniejszego planu. Najwięcej strachu przeżył niemiecki Kreislandwirt, wiedział bowiem o całej eskapadzie i obiecał nie wysłać kontrolerów na trasę przejazdu. Dostał oczywiście za to kawał mięsa.

Maria Jabłońska po powrocie z liceum Wrocławia prowadziła w rodzinnym domu tajne kursy języka polskiego. Należąc do Stowarzyszenia Wincentego a Paulo opiekowała się chorymi i ubogimi.



W końcu grudnia 1918 roku wybuchło Powstanie Wielkopolskie, także w Krotoszynie. Na rynek miasta wkroczył oddział kosynierów z Rozdrażewa i wywołał przerażenie wśród Niemców, którzy z lękiem wołali: „die Kossinieren”, „die Kossinieren”. Zaraz potem zaczął się kurs Czerwonego Krzyża pod kierownictwem dra Polewskiego. Po zdanym egzaminie Maria J. pracowała w szpitalu garnizonowym przy dr. Manslu. Następnie Komenda Powstańcza przeniosła ją do Starostwa, gdzie w jego dwóch piwnicach odbierała i rejestrowała broń, znoszoną przez miejscowych Niemców i zwożoną z powiatu. Obok tego pełniła Maria Jabłońska dyżury na zmianę, we dnie i w nocy, w Ognisku Żołnierza, urządzonym w Rynku. Tam powstańcy mogli odpocząć w ogrzonym pomieszczeniu.

Wraz z innymi członkami Czerwonego Krzyża zawoziła moja matka na front Chachalnia-Zduny dary ludności miasta Krotoszyna dla wojska. Często te eskapady na front kończyły się dla młodych dziewczyn potańcówką z powstańcami. Jednak komendant tego odcinka frontu niedługo zabronił takich rozrywek, bo to jednak była wojna.

Wojna wojną, ale układy damsko-męskie trwały nadal, więc moja matka codziennie dostawała z frontu bukiet kwiatów z listem od zakochanego wielbiciela-powstańcy. Bukiet też zaraz był chowany pod wannę w łazience, aby nie drażnić taty, którego się wszyscy panicznie bali.

Tak zwany tatka bardzo żył powstaniem. Był czynnym członkiem Rady Ludowej i przemysliwał jak pogodzić prowadzenie interesu ze zrywem powstańczym. Znalazł salomono-we rozwiązanie. Po otwarciu sklepu rano i zarządzeniu co i jak, brał bryczkę i jechał na linię frontu, który przebiegał niedaleko bo około 10-12 km od Krotoszyna. Tam postrzelał, postrzelał, a był wysmienitym strzelcem, i wracał wieczorem, aby zamknąć sklep.

Po przejęciu frontu krotoszyńskiego przez regularne wojska matka pełniła dalszą służbę w Czerwonym Krzyżu na dworcu kolejowym w czasie transportów wojsk polskich gen. Hallera z Francji. Właśnie odbywała się msza św. w kościele, w którym było pełno ludzi, gdy ktoś wleciał i krzyknął, że gen. Haller jest na dworcu kolejowym. Momentalnie kościół opustoszał, pozostał przy ołtarzu tylko ksiądz z ministrantem.

Przybyła też do Krotoszyna misja aliancka. Mama uczestniczyła w licznych spotkaniach, poznając niejednego członka misji. Jeden z nich Amerykanin Paul Deaf zakochał się w czarownicę Mary i oświadczył się o jej rękę rodzicom. Mimo że jak opowiadał był studentem medycyny w Chicago, rodzice mamy nie zgodzili się na ten mariaż.

Po odzyskaniu niepodległości członkowie Rady Miejskiej przyszli do dziadków Jabłońskich prosząc, aby ich córka zaczęła uczyć w szkole, bo niemieccy nauczyciele opuścili miasto. I tak od 1 maja 1919 roku do 1 kwietnia 1920 Maria Jabłońska uczyła nieodpłatnie w wyższej szkole żeńskiej i późniejszej realnej języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geografii w klasach od 9-tej do szóstej włącznie. Jako nauczycielka była współzałożycielką Harcerstwa Żeńskiego i jego pierwszą drużynową. Po wyzwoleniu prowadziła także kursy języka polskie-

go w tzw. Uniwersytecie Żołnierskim, którego organizatorem był dr Gorgolewski. Za swą działalność powstańczą została Maria Jabłońska udekorowana Krzyżem Powstańczym, a za nauczanie dzieci i żołnierzy Krzyżem Polonia Restituta.

Po odzyskaniu niepodległości Stanisław Jabłoński założył w Poznaniu przy ul. Ratajczaka pierwszą w Polsce fabrykę wyrobów metalowych. Córka Maria pomagała tam ojcu i jako wolny słuchacz słuchała na uniwersytecie wykładów prof. Wodziczki, twórcy Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Na balu w Ostrzeszowie, na którym była zaproszona przez swoją koleżankę z klasztoru p. Irenę Rzycką poznała mego ojca Tadeusza Mierzejewskiego. Wyszła za niego za mąż 10 czerwca 1923 roku. Ślub odbył się jeszcze w Krotoszynie. Gości na weselu było ponad 20 osób. Oprócz rodziców i rodzeństwa z obu stron, kilka przyjaciółek panny młodej i przyjaciół pana młodego. Uczcie weselną miał przygotować kucharz wypożyczony z pobliskiego dworu. Aby zapewnić lepszy ogień pod kotłnią wrzucał tam masło. Potem się upił i wszystko musiała skończyć domowa kucharka Basia. Co do menu to nic nie umiem powiedzieć, tylko to, że cięle przeznaczone na tę uroczystość było w końcowej fazie swego życia karmione orzechami, co miało ponoć zapewnić mięsu lepszy smak.

Posag składał się z:

- mebli do pokoju jadalnego, gabinetu, sypialni i pokoju gościnnego oraz pianina,
- skrzyni z porcelaną marki Rosenthal,
- kompletów sztućców na 24 osoby do użytku codziennego i uroczystego,
- kompletu garnków,
- trzech dywanów strzyżonych,
- kilka obrazów,
- kolder zimowych puchowych i wełnianych letnich,
- białizny pościelowej (częściowo szytej w Krotoszynie a częściowo kupionej we Wrocławiu na ulicy Świdnickiej, gdzie były najelegantsze sklepy,
- futra.

Nie zachowały się żadne notatki odnośnie posagu i te informacje są tylko na podstawie ustnych relacji mamy.

Po ślubie rodzice zamieszkali w Ostrzeszowie, gdzie tata pracował jako asesor sądowy. A następnie w 1933 roku rodzice przenieśli się do Śremu. Tutaj Maria, już Mierzejewska, należała dalej do Czerwonego Krzyża i pracowała tam jakiś czas jako sekretarka. Wzięła też kurs strzelania prowadzony w garnizonie śremskim. Uczęszczała też na lekcje śpiewu do pani Wandy Wojciechowskiej, którą bardzo ceniła jako nauczycielkę. Mogła ją dobrze ocenić, gdyż lekcje śpiewu brała przedtem u Urszulanek, potem w Poznaniu u baronowej Pepinghausen i u pani Miączyńskiej. Mama skończyła też kurs samochodowy, ale z tej umiejętności nie korzystała.

Tu w Śremie urodziła czworo dzieci. Dzieci chowane były ostro, krótko i bardzo skromnie. Jej surowy sposób bycia łądziły cnoty towarzyskie, takt oraz wielkie poczucie humoru.

Wybuchła wojna w 1939 roku. Zostaliśmy wysiedleni do GG. Znaleźliśmy się w Radomiu. Wszystkie urzędy zostały tam

obsadzone wysiedlonymi poznaniakami, ponieważ znali język niemiecki. Więc wszędzie byli znajomi. Mama to wykorzystywała, aby coś zdobyć dla domu, bo przecież niczego nie mieliśmy. W ten sposób raz przyniosła kreton na sukienki dla dziewcząt. Wzór na kretonie był jednak przedziwny: wielkie kolorowe garnki z przykrywką i ulatniającą się parą. Jak się potem dowiedzieliśmy te materiały były produkowane w Łodzi na eksport dla Murzynów w Afryce. Udało się nam wymienić ten materiał na wsi na żywność.

Piętnastoletnia siostra Basia, po trzymiesięcznym kursie maszynopisania i stenografii została zatrudniona w Zentralgenossenschaft. Jej praca okazała się opatrnościową, bo dostawała dodatkowe przydziały żywności i nawet jeden bochenek białego chleba na tydzień.

Różne były koleje losu podczas tych strasznych lat wojny. Wracano w nich ciągle swe wspomnieniami do tych dawnych szczęśliwych lat. Mama nie mogła zapomnieć Powstania Wielkopolskiego i znajomości z amerykańskim studentem medycyny Paulem Deafem. „Że też za niego nie wyszłam za mąż”, lamentowała. Na pewno jest już wziętym lekarzem w Chicago. Jako jego żona mieszkałabym spokojnie i bogato w Ameryce i nie przeżywałabym tych okropności. Co jakiś czas te lamenty powracały.

Po powrocie w 1945 roku do Śremu mama napisała do Chicago do Uniwersytetu. Wkrótce przyszła odpowiedź, że przeszukali wykazy studentów, ale nie znaleźli poszukiwanego Pau-

la. Natomiast znaleźli dozorcę uniwersyteckiego o tym samym imieniu i nazwisku. Nadzieje na bogatą paczkę z Ameryki z pomocą dla dawnej bogdanki rozwiały się. Potem do tej sprawy mama nie wracała.

Po przeniesieniu się rodziców do Poznania mama złożyła egzamin na tłumacza przysięgłego z języka niemieckiego. Udzielała też lekcji języka niemieckiego i prowadziła korespondencję darmowo w tym języku matce przełożonej jednego z klasztorów.

Bardzo dbała o swoje zdrowie. Chodziła po porady do lekarzy różnych specjalności. Że to było potrzebne, świadczy o tym to, że dożyła 93 roku życia, a więc przeżyła swego ojca o 30 lat a matkę prawie o 20 lat.

W ostatnich latach wracała wspomnieniami do Krotoszy- na i do powstania. Cieszyła się z odznaczeń oraz nadanego jej już po wojnie, jako kombatanckiej, stopnia podporucznika. Uważała swój udział w powstaniu za najważniejsze wydarzenie w życiu. I dlatego na płytce nagrobnej dzieci umieściły napis:

Maria Mierzejewska z. domu Jabłońska,
urodzona w 1898 roku, zmarła w 1991
Powstaniec Wielkopolski

Bogna MIERZEJEWSKA

Foto: 1) Maria Jabłońska w 16 roku życia
2) W środku Maria Jabłońska



Jak się chroni?

Co się chroni? (II)

Kontynuując podjęty w poprzednim numerze „G.Ś.” temat, przedstawiam poniżej kolejne, stosowane w Polsce formy prawnej ochrony przyrody. Po zapoznaniu się z funkcjami oraz specyfiką parków narodowych, rezerwatów przyrody, parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu zwróćmy uwagę na ochronę gatunkową roślin i zwierząt i tzw. formy ochrony indywidualnej.

Ochrona gatunkowa roślin i zwierząt - ma na celu zabezpieczenie dziko występujących roślin i zwierząt, a w szczególności gatunków rzadkich lub zagrożonych wyginięciem. Celem ochrony gatunkowej jest więc zachowanie różnorodności gatunkowej i genetycznej otaczającego nas świata. Sporządzona została lista gatunków objętych praw-

ną ochroną na terenie całego kraju. Lista ta została określona rozporządzeniem Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Poza ministrem prawną ochronę gatunkową mogą również wprowadzać, na podległym sobie terenie, wojewodowie a także, co bardzo istotne, rady gmin. Dotyczy ona oczywiście gatunków na objętych uprzednio ochroną na mocy rozporządzenia Ministra.

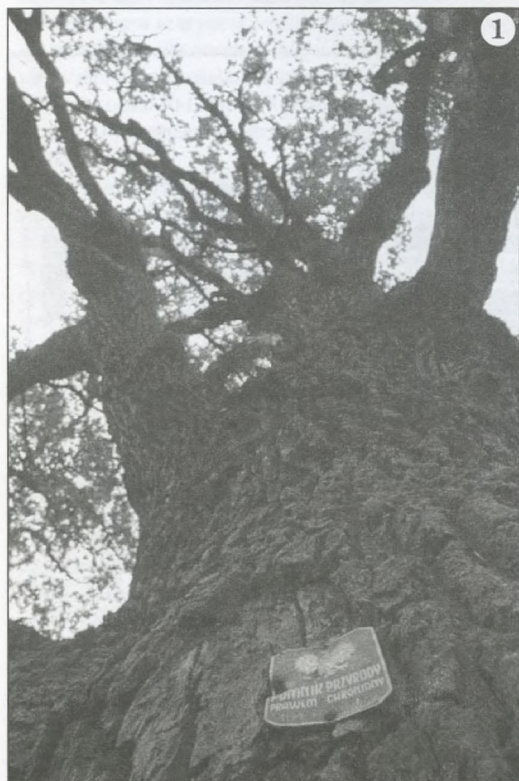
Ochrona gatunkowa może zostać wprowadzona na czas określony lub nieokreślony. Możemy również wyróżnić tzw. ochronę całkowitą oraz częściową. Ochrona całkowita narzuca całkowity zakaz pozyskiwania roślin lub też zwierząt. Tymczasem ochrona częściowa dopuszcza takie zabiegi lecz wyłącznie w określonych miejscach, terminach i ilościach. Taką formą ochrony objęte są np. rośliny wykorzystywane przez przemysł farmaceutyczny, rośliny lecznicze, niektóre gatunki zwierząt łownych.

W praktyce, jedynie na terenie Polski występują dziesiątki gatunków zwierząt, których byt i przetrwanie jest zagrożone. Część z nich znajduje się na krawędzi wymarcia. Utrata każdego, kolejnego gatunku jest przede wszystkim niepowetowaną stratą dla ludzi.

Obecnie dostępna jest na rynku publikacja pt. „Polska Czerwona Księga Zwierząt”, pozostała z inicjatywy Światowej Unii Ochrony Przyrody. Przedstawia ona wszystkie zagrożone i ginące gatunki rodzimej fauny, kolorowe ilustracje i szereg niezwykle cennych danych.

Formy ochrony indywidualnej, prezentowane poniżej, odnoszą się już do konkretnych obiektów, najczęściej o niewielkiej powierzchni. Formy te, poza pomnikami przyrody, są w prawie polskim nowością.

Pomniki przyrody - są nimi pojedyncze obiekty przyrody żywej lub nieożywionej, a także ich skupienia o



2



szczególnej wartości naukowej, kulturowej, historyczno - pamiątkowej i krajobrazowej. Tą formą ochrony objęte są najczęściej drzewa oraz ich skupiska, aleje drzew, a także krzewy, wodospady, głązy narzutowe, jaskinie itp. Pomnikowa ochrona przyrody ma w Polsce długą tradycję. Stosowana była szeroko już w okresie międzywojennym. W roku 1938 wśród 101 zasługujących na ochronę obiektów przyrody nieożywionej w Wielkopolsce, było aż 88 stanowisk głązów narzutowych.

Uznanie obiektu za pomnik następuje na mocy rozporządzenia wojewody lub uchwały rady gminy. Obecnie na terenie gminy Śrem istnieją 52 pomniki przyrody. Są to zwykle drzewa lub ich aleje. Terenami szczególnie obfitującymi w pomnikowe obiekty są parki podworskie oraz dolina Warty.

Stanowiska dokumentacyjne przyrody nieożywionej - są to, widoczne na powierzchni ziemi oraz cenne pod względem naukowym i dydaktycznym formacje geologiczne, miejsca występowania skamieniałości, tworów mineralnych itp. Obiekty te nie

muszą się odznaczać szczególnymi walorami estetycznymi, krajobrazowymi czy historyczno-pamiątkowymi.

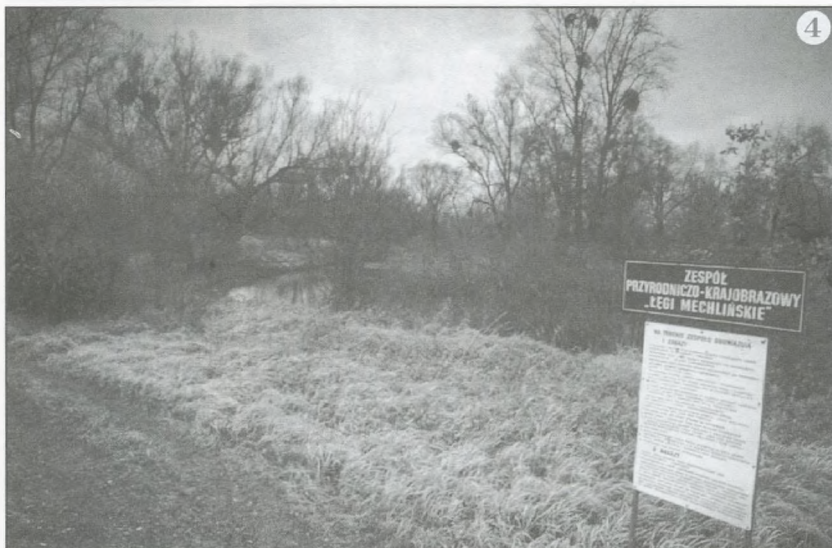
Uznanie za stanowisko dokumentacyjne następuje w drodze rozporządzenia wojewody lub uchwały rady gminy. Na terenie gminy Śrem brak obiektów objętych tą formą ochrony prawnej.

Użytki ekologiczne - tą formę ochrony obejmowane są zespoły przyrody ożywionej lub nieożywionej, które mają znaczenie dla zachowania unikatowych zasobów ge-

nowych i typów środowiska. Szczególnie tu chodzi o takie pozostałości naturalnych elementów przyrody, które znalazły się w otoczeniu użytkowanych gospodarczo i zmienionych przez człowieka terenów. Użytkami ekologicznymi mogą być np. naturalne zbiorniki wodne, śródpolne i śródleśne „oczka wodne”, torfowiska, wydmy, starorzecza itd. Ogólnoprzyrodnicze znaczenie użytków ekologicznych jest więc stosunkowo duże. Poza tym użytki ekologiczne uwzględnia się w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego i uwidacznia w ewidencji gruntów.

3





4

Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy „Łęgi Mechlińskie” zlokalizowany w dolinie Warty, ok. 5 km na wschód od Śremu. Powołanie do życia zespołu przyrodniczo-krajobrazowego odbywa się na drodze rozporządzenia wojewody lub, jak w powyższym przypadku, na mocy uchwały rady gminy.

Park narodowy, rezerwat przyrody, park krajobrazowy i stanowisko dokumentacyjne przyrody nieożywionej mogą uzyskać **status o znaczeniu międzynarodowym**, określony odpowiednimi konwencjami międzynarodowymi lub uchwałami organizacji międzynarodowych.

rodowym, określony odpowiednimi konwencjami międzynarodowymi lub uchwałami organizacji międzynarodowych.

Tekst i fotografie

Michał LORENC

Foto:

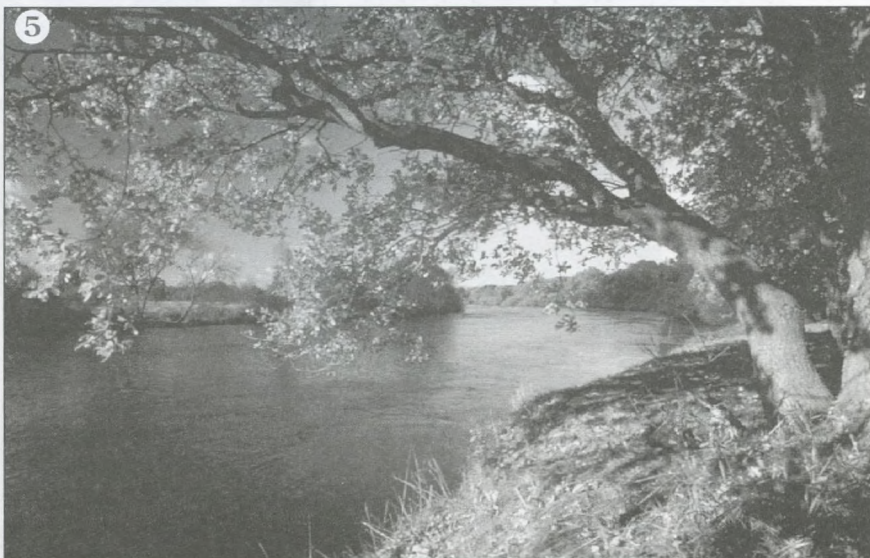
- 1 - Pamiątkowy dąb
- 2 - Aleja pomnikiem przyrody
- 3 - W sercu miasta ...
- 4 - W dolinie Warty ...
- 5 - Królowa rzek Wielkopolski ...

Przykładem tej formy ochrony w gminie Śrem jest użytek ekologiczny „Bagienko” leżący w centrum Miejskiego Parku Ekologicznego im. W. Puchalskiego w Śremie.

Uznanie określonego obiektu za użytek następuje w drodze rozporządzenia wojewody lub, jak to się stało w przypadku użytku ekologicznego „Bagienko”, w drodze uchwały rady gminy.

Zespół przyrodniczo-krajobrazowy - wyznacza się w celu ochrony wyjątkowo cennych fragmentów krajobrazu naturalnego i kulturowego. Ta forma ochrony może się więc kojarzyć z obszarem chronionego krajobrazu. Tym co je różni jest przede wszystkim skala przestrzenna; zespoły przyrodniczo-krajobrazowe są powierzchniowo mniejszymi obiektami, raczej o znaczeniu lokalnym. Nie biorą one również udziału w procesie tworzenia krajowego systemu obszarów chronionych, który docelowo ma objąć 30% powierzchni kraju.

Przykładem tej formy ochrony w gminie Śrem jest



5

„Co w budkach piszczy” wystawa w Muzeum Śremskim

Wystawa przyrodnicza „Co w budkach piszczy?” jest pierwszą z serii Z EKOLOGIĄ NA TY. Omawia ona problemy związane z ingerencją człowieka w środowisko naturalne, czym niewątpliwie jest np. rozwieszanie budek lęgowych. Staramy się w niej zwrócić uwagę na negatywne niejednokrotnie aspekty tej „pomocy”. Nie zawsze dobre chęci prowadzą do pożądaných efektów. Autorzy wystawy jednoznacznie opowiadają się za ochroną naturalnych stanowisk lęgowych dziuplaków, jako najwłaściwszą formą pomocy tym gatunkom.

*

Tworzenie sztucznych miejsc lęgowych, jak dowodzą badania naukowe i co stara się wykazać na wybranych przykładach wystawa, może wręcz szkodzić przyrodzie. Jeżeli pomoc jest niezbędna, co ma najczęściej miejsce na obszarach intensywnej gospodarki leśnej, należy wiedzieć w jaki sposób możemy ją nieść przyrodzie najefektywniej. Na wybranych przykładach zaprezentowano najpopularniejsze, a zarazem najbardziej przydatne dziuplaki budki. Przedstawiono również najczęściej stosowane wymiary oraz sposób ich wykonania. Jedynie one mogą być gwarancją efektywnej pomocy.

Wystawa prezentuje również, na wybranych przykładach, błędy popełniane przy wykonywaniu budek, co w konsekwencji jest najczęstszym powodem zniszczenia lęgu przez drapieżniki, czy też warunki atmosferyczne.

*

Wystawa przedstawia wraz z najpopularniejszymi dziuplakami również inne zwierzęta, które w większym czy mniejszym stopniu związane są z budkami ptasimi. W jednej z jej części, obok zwierząt drapieżnych pustoszących

budki, przedstawiono zwierzęta, których obecność w sztucznych dziuplach dla wielu jest zaskoczeniem.

Na wystawie można zapoznać się z owadami, które z różnych powodów zasiedlają gniazda ptaków, czy też puste budki. Duży fragment ekspozycji poświęcony jest szerszeniom. Gatunek ten w Europie Zachodniej ze względu na spadek jego liczebności został objęty programem ochronnym, w ramach którego rozwiesza się tam dla szerszeni budki specjalnej konstrukcji. Część ekspozycji poświęcono nietoperzom, które również chętnie zasiedlają budki lęgowe.

*

Ponadto wystawa prezentuje na ogół nieznane formy „budek”: dla owadów oraz niektórych gatunków ptaków czy nietoperzy. Autorzy proponują również inne spojrzenie na nasze domy jednorodzinne czy bloki, które dla różnych gatunków zwierząt są również potencjalnymi „budkami lęgowymi”. Atrakcję wystawy stanowią, wykonane w pracowni preparatorskiej Działu Przyrody Muzeum Górnośląskiego, zestawy eksponatów.

*

Wystawa ze względu na tematykę jest kierowana głównie do uczniów szkół podstawowych, średnich i studentów czy kół zainteresowań oraz osób, które chcą prowadzić aktywną ochronę przyrody.

Wystawę uzupełnia broszura poświęcona tej tematyce oraz ulotki z informacjami na temat najpopularniejszych budek lęgowych dla ptaków, które można powiesić na działkach, w ogródkach szkolnych czy też w pobliżu miejsca zamieszkania. Przy okazji wystawy można będzie zakupić kasety magnetofonowe z głosami ptaków; można również zamówić płyty kompaktowe i książkę „Ptaki Śląska”.

Roland DOBOSZ



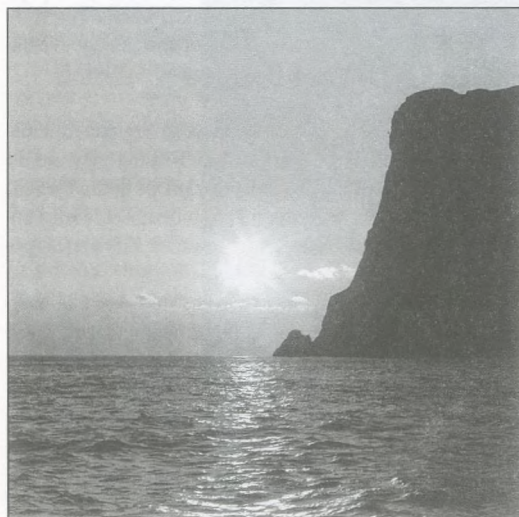
Na najbardziej północnym skrawku Europy

Nordkapp - Przylądek Północny, to wysunięty najdalej na północ skrawek Europy dostępny dla turystów. Jest to urwisko skalne, które wznosi się na wysokości 307 m.

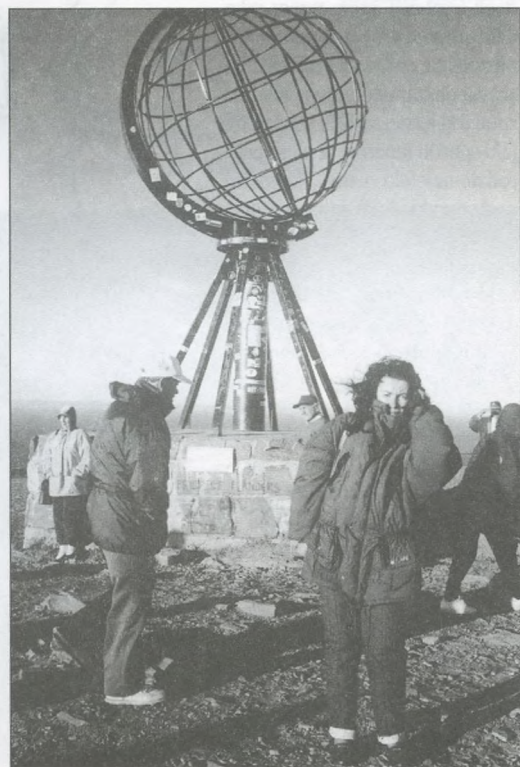


Nordkapp 71°10'21"N

Pionowa ściana wpada do lodowatych wód Morza Arktycznego.



Nordkapp ze względu na swe wyjątkowe położenie geograficzne, piękną scenę skalisto-morskiego pustkowi i słynne białe noce, które trwają od połowy maja do końca lipca - stanowi wielką atrakcję turystyczną. Na dodatek jest się niecałe 2 tys. km od Bieguna Północnego. Wsiadamy. I tak jak jeszcze niedawno chodziliśmy w cienkich bluzeczkach, teraz przydały się grube kurtki i ciepłe spodnie, które do tej pory siedziały w torbach. Wieje tak silny wiatr, że z trudem idziemy. Zatrzymujemy się przy ogromnym globusie.



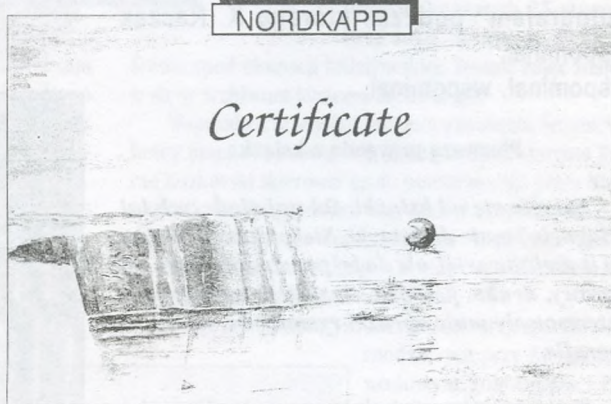


Wiatr jakby osłabł, albo nam z wrażenia jest cieplej. Chodzimy po płaskowyżu, a w tym czasie nasz przewodnik pan Jacek załatwia certyfikaty potwierdzające pobyt na tym skrawku ziemi. Po godzinie 2.00 wsiadamy do autokaru. Bardzo żał stąd odjeżdżać. Jeszcze raz patrzymy na coraz wyżej świecące słońce, na Morze Arktyczne, na cały płaskowyż i ruszamy. Teraz już każdy kilometr będzie nas przybliżał do kraju, do domu.

Urszula CIESIELSKA
Foto archiwum
autorki

Po zrobieniu zdjęć idziemy do pawilonu w którym jak się okazuje jest wszystko - sklepy restauracje, poczta, kino itp. Natrafiamy na muzeum przyrodnicze. Coś wspaniałego! Są zwierzęta Morza Arktycznego oraz gatunki ptactwa zasiedlające okoliczne skały. Z taśmy słychać głos ptaków, a odpowiednie oświetlenie sprawia wrażenie, że za chwilę poruszą skrzydłami i odlecą.

Idąc dalej spotykamy ogromną salę kinową. Co pół godziny można obejrzeć film o Nordkappie. Film wyświetlany jest z pięciu ogromnych monitorów na pięć ekranów, wszystko ustawione pod odpowiednim kątem. Czujemy się jakbyśmy byli w samym centrum miejsc, które oglądaliśmy. Coś niesamowitego! Po skończonym seansie stwierdzam, że muszę to obejrzeć jeszcze raz. Zbliża się godzina 23.30. Musimy iść bo o 24.00 będziemy oglądać „niezachodzące” słońce. Po drodze wchodzimy na mały tarasik skąd rozpościera się widok na bezmiar Morza Arktycznego. Wracamy na platformę widokową. Jest już dużo ludzi, każdy czeka z aparatem fotograficznym. Godzina 23.50. Słońce zniżyło się już bardzo. Robimy zdjęcia starając się uchwycić moment jego najniższego położenia. Zaledwie dotyka wody na dalekim horyzoncie. Jest jasno. Trwają przecież „białe noce”. Zając rozmowę patrzymy po chwili na słońce, a ono już jest wyżej. Niesamowite! Warto było przyjechać taki kawał świata, żeby to zobaczyć.



By the authority endowed upon us by the Kingdom
of the Midnight Sun, we hereby certify and proclaim that

Urszula Ciesielska

has on this day reached the most northerly point of Europe,
the North Cape, 71° 10' 21" north of the Equator.

Furthermore it is decreed that the aforesaid person, in
recognition of this achievement, has become a citizen of the
Kingdom of the Midnight Sun, and will always be welcome to
visit this land of warmth and light.

NORDKAPP
27 JULI 1997

ROBINSON
SCANDINAVIA

Certified by Jack
on the 27th day of July
in the year 1997

Hobby na nudę i może na coś więcej...

Klemens Raczak - autor książki (wspomnień) „Z Borku do Poznania i z powrotem” z wykształcenia jest rolnikiem. Z pasji znakomity zbieracz i znawca exlibrisów, to także popularyzator znaków własnościowych książki i wydawca ich zbiorów.

18 lutego w Muzeum Śremskim odbyło się kolejne spotkanie z cyklu: „Książka z autografem” podczas którego K. Raczak wspominał, wspominał, wspominał...

Człowiek nie wybiera sobie miejsca urodzenia. Akceptuje je, jeżeli jest w nim wychowany, spędza młodość, nawiązuje przyjaźnie, przywiązuje się do ludzi, otoczenia - a gdy przyjdzie mu się z nimi rozstać, wraca do nich wspomnieniami, jeśli już nie może osobowo.

(K. Raczak)

Pierwsza przygoda z książką

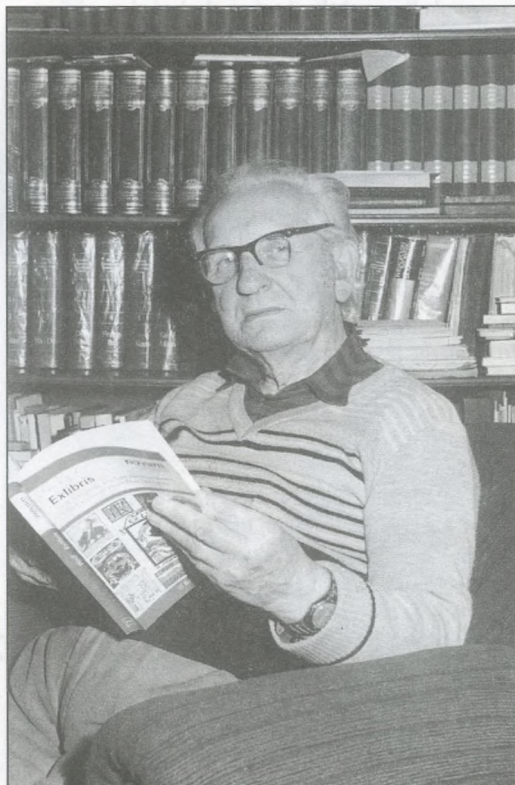
Zaczęło się od książki. Od najmłodszych lat „ciągnęło” mnie do książki. Niekoniecznie do treści w niej zawartej, ale do jej przedmiotowości, jej oprawy, druku, papieru, ilustracji - szczególnie interesowały mnie obrazki rysunkowe, mniej fotografie.

W tym czasie interesowały go pocztówki, głównie kolorowe reprodukcje malarstwa, które zaczął gromadzić. Gdy osiągnął wiek, w którym dysponował już skromnym kieszonkowym, a koledzy zaczęli smakować dym papierosowy, kieszonkowe przeznaczał na pocztówki i książki. Temu upodobaniu jest wierny do dzisiaj.

W różnych okresach życia bywało różnie. Nie zawsze posiadane sumy wystarczały na zakup książek. Wzrastały wymagania co do tematyki książek jak i jej zewnętrznego wyglądu. A trwało to do utraty wszystkiego co miał - wojny.

Druga przygoda z książką

Po wojnie wrócił do zainteresowań. Gdy zaczęło książek przybywać, zaczął je oznaczać exlibrisem. Pracując na



wsi trudno mu było dotrzeć do wzorów tego znaku. Sam więc zaczął próbować, wykonując exlibrisy dla siebie, rodziny, przyjaciół. Powielali je później techniką cynkograficzną.

Po przeprowadzeniu się do Poznania natknąłem się któregoś dnia w Księgarni Św. Wojciecha na umieszczone w ramce pod szkłem ekslibrisy i wizytówkę Antoniego Gołębnika.

Znalazł więc to, czego szukał, adres grafiki - twórcy ekslibrisów. Zamówił u A. Gołębnika ekslibris. Oczarowany wówczas twórczością A.G. zapragnął tego rodzaju twórczość gromadzić.

Wiadomo - kolekcjoner szuka, gromadzi. Gromadzenie, kolekcjonowanie jest łatwe dla tych, którzy mają pieniądze. Z tym zawsze był kłopot. Zaczął więc sam je wykonywać. Z uporem pracował, a bodźcem była łatwo dokonywana wymiana Jego prac z kolekcjonerami, szczególnie zagranicznymi, wystawianie ich, umieszczanie w katalogach itd.

Bardzo mało prac wykonał na zamówienia. Przeważnie wykonywał je dla znajomych i przyjaciół (zamiast kwiatka), a czasami w swoich pracach wyrażał uznanie dla czyjejś działalności.



Dorobek edytorski Klemensa Raczaka jest imponujący. Jego prace wystawiane były bardzo często w kraju i zagranicą, czego dowody w licznych katalogach.

Miarą zaś społecznego podejścia do swojej pasji jest decyzja z 1993 roku o przekazaniu części swojego zbioru (790) ekslibrisów o tematyce sakralnej Muzeum Archidiecezjalnemu w Poznaniu.

Zaś 11 stycznia 1995 r. dobrovolnie rozstał się „ze swoim przybranym dzieckiem” przekazując 30 tysięcy ekslibrisów, 607 woluminów książek, 893 foldery, 1000 jednostek drobnej grafiki, sprzęt warsztatowy i korespondencję Biblioteki Raczyńskich.

Klemens Raczak jest autorem zdjęć wykonanych 23 stycznia 1945 roku, w dniu wyzwolenia

Śremu spod okupacji hitlerowskiej. Zestaw zdjęć znajduje się w archiwum Muzeum Śremskiego.

Wspomina, że w kilka dni po wyzwoleniu Śremu, wybrany przez miejscową i okoliczną ludność starosta Konrad Kozłowski skierował go do opuszczonego przez Niemców majątku Krzyżanowo. Tam założył ochronkę dla dzieci prowadzoną przez siostry zakonne. Wspólnie z nauczycielem w tamtejszej szkole - Czesławem Walkowiakiem - zorganizował działalność świetlicową.

Był przewodniczącym Zarządu Sekcji Urzędników Gospodarczych przy Związku Zawodowym Robotników i Pracowników Rolnych w Śremie.

O tym i o wielu innych sprawach ze szczytą humoru opowiada w swojej książce.

Zapraszamy do lektury
opracowała
Barbara JAHNS



Foto:

1. Klemens Raczak, Poznań 1992 r.
2. Krzyżanowo 1946 r. Otwarcie świetlicy (3 z lewej K. Raczak, pierwszy z prawej Czesław Walkowiak).

Ostatni dzwonek dla sztuki

GALERIA ROGALIŃSKA EDWARDA RACZYŃSKIEGO

listopad '97 - marzec '98

Muzeum Narodowe w Poznaniu serdecznie zaprasza wszystkich miłośników sztuki, którzy jeszcze nie zdążyli obejrzeć przepięknej kolekcji malarstwa z przełomu XIX i XX w. Jej fundatorem jest Edward Aleksander Raczyński (1847 - 1926), człowiek o bogatej naturze artysty, romantyk, mylony z jego dziadem o tym samym imieniu, fundatorem Biblioteki Raczyńskich. Już od lat 80-tych ubiegłego wieku do lat 20-tych naszego stulecia tworzył swoją kolekcję obrazów najwybitniejszych wówczas malarzy Europy, tworzących zgodnie z rodzajem się nowym prądem w sztuce - *symbolizmem*.

Ten kierunek artystyczny rozprzestrzenił się w dynamicznym tempie poczynając od Francji, Belgii po Skandynawię, Niemcy i Polskę. Wśród polskich malarzy m.in. byli: **Stanisław Wyspiański** - wszechstronnie utalentowany, znany z portretów dzieci („Śpiący Staś”, „Portret Helenki”, „Józio Feldman”, „Dziewczynka w niebieskim kapeluszu”)

Jacek Malczewski - zbiór ok. 40 obrazów - autor wiejskich scen rodzajowych nawiązujących do J. Słowackiego, w stylu baśniowo-realistycznym, jego obrazy są pełne zadumy, smutku, metaforycznie ujęte treści patriotyczne i poetyckie, postaciom realistycznym towarzyszą często fauny i chimery, np. „Introdukcja”, „Melancholia”.

Leon Wyczółkowski - malował realistyczne sceny salowe, plenerowe z rybkami i chłopami, posługiwał się pastelami, akwarelami, tuszem („Rybacy”, „Morskie Oko”, „Marzenie”, „Tatry”, „Dęby rogałki”)

Julian Fałat - obrazy o tematyce myśliwskiej („Polowanie w Nieświeżu”, pejzaże zimowe, widoki wiejskich kościołów drewnianych oraz zabytkowej architektury Krakowa, wybitny akwarelista.

Wojciech Weiss - malarz aktów kobiecych, portretów we wnętrzach i plenerze, malował pejzaże i sceny sielankowe („Rodzina z orzechem”, „Wenus”, „Maki”)

Olga Boznańska - autorka portretów (Portret z dziewczynką), studia figlarne („W ogrodzie”), kwiaty (Dziewczynka z chryzantemą”), pejzaże wnętrz.

Józef Chełmoński - w jego obrazach odnajdujemy realizm i wrażliwość na piękno rodzinnego pejzażu - „Żurawie”, wirtuozowskie formy przejawiające się w pędzących zaprzęgach - „Czwórka” i sceny rodzajowe o tematyce wiejskiej - „Sprawa u wójta”, „Babie lato”, liryczne pejzaże ożywione motywem paktu - „Kuropatwy na śniegu” oraz sceny ukazujące związek człowieka z naturą - „Bociany”.

Jan Matejko - znakomity autor obrazów o tematyce historycznej „Stańczyk”, „Kazania Skargi”, „Unia Lubelska”, dzieła

Matejki stanowią wykład historyczny prześnycony głębokim patriotyzmem, ukazywały społeczeństwu polską wizję przeszłości.

Pracownicy Muzeum Narodowego w Poznaniu przez wiele lat odszukiwali zaginione podczas wojny obrazy, zbierali informacje i odkrywali historię, obiekty poddane zostały rekonstrukcji oraz zabiegom konserwatorskim.

Zachęcam gorąco do obejrzenia wystawy, która jest uczcą dla dużej. Naprawdę zachwy-

cający jest realizm pejzaży, postaci, kwiatów, które wyglądają tak żywo, jakby chciały wyjść z obrazu. Myślę, że każdy znajdzie tam obraz, który szczególnie przypadnie mu do gustu. Bowiem to każdy z nich posiada jakąś wewnętrzną głębię, tajemnicę nieprzeniknioną. Odnajdujemy obrazy o ciepłych barwach, sielankowe, poetyckie, przedstawiające bez troski życie na łonie natury. Tudzież portrety kobiet, piękne salony i wykintne przyjęcia artystokracji. Nagle wylaniają się obrazy mrocznych otchłani, smutku, melancholii, żaloby, a także wyuzdanego popędu seksualnego („Szał uniesień” Wł. Podkowińskiego), obnażonych kobiet.

Małgorzata ZIOŁKOWSKA



Stanisław Wyspiański
„Dziewczynka w niebieskim, słomkowym kapeluszu”



KINO SŁONKO ZAPRASZA w marcu

TEORIA SPISKU

7-9.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17:00
Film sensacyjny. Mel Gibson gra tutaj Fletchera - taksówkarza, opowiadającego swoim przypadkowym pasażerom niesłychane historie spiskowe. Nikt



nie traktuje tego poważnie, jednak któregoś dnia na życie Fletchera ktoś dokonuje zamachu. Czyżby któraś z jego wymyślonych historii okazała się prawdziwą? Próbując to wyjaśnić prosi o pomoc Alice (Julia Roberts) i od tego momentu akcja filmu nabiera niezwykłego tempa.

OBCY: PRZEBUDZENIE

7-9.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:15
200 lat po śmierci Ellen Ripley (w tej roli Sigourney Weaver) zostaje sklonowana. Niestety odradza się też Oby, który rozwinął się w jej brzuchu. Nowy generacja Obcych potrafi pływać pod wodą i pluje żrącym kwasem. Początkowo są królikami doświadczalnymi w rękach naukowców szybko jednak ujawnia się ich prawdziwa natura i Ripley musi po raz kolejny stanąć do walki.

PULAPKA

14-16.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17:00
Czarny kryminał po polsku w reżyserii Adka Drabińskiego z Markiem Kondratem, Bogusławem Linda i Joanną Bendą w rolach głównych. Bohater jest emigrantem, który po kilku latach emigracji wraca do Polski. Zaskoczony nową rzeczywistością nie bardzo może znaleźć w niej dla siebie miejsce. Dlatego chętnie przystaje na propozycje pilnowania na Wybrzeżu domku letniskowego. Chcąc nie chcąc wplata się w niebezpieczną rozgrywkę.

INCYDENT

14-16.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00

MŁODE WILKI 1/2

21-23.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
Wczesniejsze losy bohaterów filmu Jarosława Żamojdy wzbogacone o dodatkowe wątki. Pojawiają się też nowe postacie, a przede wszystkim para: Krzysiek i Anka (K. Antkowiak i A. Mucha). Wartka akcja, mnóstwo efektów pirotechnicznych i nie-

zwykle przebojowa ścieżka dźwiękowa (O.N.A. i Myslovitz!) zapowiadają jak zwykle dobrą zabawę.

SZAKAL

28-30.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17:00

Film sensacyjny oparty na motywach klasycznej powieści Frederica Forsytha. Płatny zabójca (Bruce Willis) szykuje się do zabicia wysoko postawionej osoby ze świata politycznego. Do widowiskowego pojedynku z nim staje były agent FBI z pomocą terrorysty IRA. W tych rolach Sydney Poitier i Richard Gere.



TAJEMNICE LOS ANGELES

28-30.III. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
Mroczna atmosfera czarnego kryminału. Skorumpowani policjanci, gangsterzy i piękna femme fatale (Kim Basinger) - wszyscy próbują znaleźć swoją ścieżkę w tym zawiłym, przerażającym, a czasami także zabawnym świecie.

I M P R E Z Y

10.03.98, godz. 10.00 **ŚOK**

Eliminacje rejonowe XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Konkurs przeprowadzony będzie w formie czterech turniejów:

- turniej recytatorski
- turniej teatrów jednego aktora
- turniej poezji śpiewanej
- wywiedzione ze słowa

Tegoroczna edycja Konkursu dedykowana jest Adamowi Mickiewiczowi.

14.03.98 godz. 20.00

Kino „Słonko” bilety: 17,- zł

Program satyryczny „Jerzy Kryszak na żywo”

Informacja i bilety Śremski Ośrodek Kultury
ul. Mickiewicza 77, tel. 28-35-904

Z otwarcia wystawy malarstwa Bohdana Kaczmarka



Foto:
archiwum
Muzeum
Śremskiego.

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Małgorzata JURGO-WIAK (sekretarz redakcji).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRACKI. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Zakład Poligraficzny S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



Profesjonalne przygotowanie do druku

- skanowanie
- skład komputerowy
- fotonaświetlanie

WIGO PRACOWNIA INFORMATYCZNO-GRAFICZNA

ŚREM, TEL./FAX 061 283 02 16



ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

Stanisław Tomczak

ŚREM, ul. Grota Roweckiego 21e, tel./fax 061 283 50 68